

WŁASNYMI SIŁAMI

MIESIĘCZNIK DLA KOBIETY KATOLICKIEJ

Maj 1939

Tarnów

Rok IV, Nr 5.



Wincenty Pol.

Wyleć, wyleć orle młody,
Ponad ziemię, ponad grody,
Myślą, pieśnią wyleć społem,
Potocz młodą duszę kołem.

Wyleć śmiało i wysoko
I oddetchnij w świat szeroko
Obleć ziemię, skrzydłem gońca,
Opatrz wszystko okiem słońca.

Bo tych twoich borów szumy,
I tych łąków złote kłosy,
I tych ludów śpiewne dumy,
I wód fale i niebiosy

Grają jedną pieśnią strojną,
Pieśnią wielką i spokojną,
Pieśnią której nic nie stłumi,
Temu tylko zrozumiałą,
Kto zrosł z ziemią duszą całą,
Kto za kraj ten zginąć umie!

Maria Dmochowska.

Jutro Polski...

Miłujemy Polskę!... Zwarła nas miłość ku Niej,
staliśmy się Nią silni i gotowi... gotowi oddać Jej
wszystko... swoje życie i życie swoich najdroższych.

I nikt, nikt na świecie nam Jej nie odbierze, nie
śmie ręki po Nią wyciągnąć — bo nie damy Jej
skrzywdzić, zubożyć, umniejszyć!

Świat o naszej tak wielkiej ku Niej miłości za-
pomniał, ani jej nawet nie przypuszczał, ale się o
niej dowiedział i oniemiał przed potęgą duchową
narodu polskiego...

Kobieto Polko!... Matko!...

Oto stoisz przed nowym — nieznanym jeszcze —
Jutrem Polski...
ale wiesz, ty dobrze wiesz, co czynić masz!

Więc stoisz mężna, gotowa najszersze ponieść
ofiary dla Tej, która Zmartwychwstała!

Więc stoisz odważna, zdecydowana na każdy
trud dla Tej, która Wolna jest i Wolna być musi!

Więc stoisz ufna, spokojna o losy Tej, której
Królowa Nieba za patronkę się podała!...

ale gdy trzeba będzie — krwi mężów, synów, braci
Ojczyźnie nie poskąpisz!
ale gdy trzeba będzie — perłami potu
polską ziemię użyżnisz!

Ty jedna zdolna jesteś rozkazać:

„Zwyciężaj! — albo zgiń!”

Ty jedna możesz rzucić rozkaz:

„Wolność! albo grób”!

Ty jedna możesz wydać rozkaz:

„Honor! albo śmierć”!

ale nigdy: tchórzostwo

zdrada

podłość — nie skałaty twych ust!

Taką byłaś, matko Polko!

taką jesteś i teraz!

taką będziesz zawsze!

Serce matczyne umie kochać Ojczyznę, umie tę
miłość do kraju przelewać w czarodziejski sposób
do maleńkich serc dziecięcych i tą miłością karmić
dusze przysłych polskich niezłomnych żołnierzy!...

Serce matczyne — to kuźnia miłości Ojczyzny
w chwilach pokoju, w chwilach twórczego rozrostu
duchowego narodu, w chwilach, gdy wszyscy spo-
kójni, zapominają o tej wojnie, która zda się cią-
gle czyhać podstępnie!...

Ty jedna wiesz, o Matko Polko, że gdy miłości
Boga dziecinę swoją nauczysz, to ona Polskę ponad
wszystko na świecie kochać będzie, miłować gorą-
cym uczuciem do końca życia, do chwili śmierci!

Ty jedna wiesz, o Matko Polko, że gdy krzyż
Chrystusowy na piersi dziecięcia twego zawieszisz,
to ono będzie odważne, nieustraszone świętą miło-

ścią Ojczyzny, która u boku Jezusowego krzyża
potężnieje i rośnie!

Pamiętaj Matko —

że gdy tylko trafi się okazja, korzystać musisz
z kursów Polskiego Czerwonego Krzyża, czy z kur-
sów Ligi Obrony Przeciwgazowej;

że krzepić musisz ducha narodu we wszystkich
chwilach jego życia, a zwłaszcza wtedy, gdy wróg
siał będzie niepokój czy zwątpienie;

że czuwać musisz nad moralnością otoczenia,
nad dziewczętami i kobietami, które w chwilach
wojny specjalnie narażone są na upadki;

że organizować będziesz pomoc silniejszych dla
słabszych, opiekę dla chorych, opuszczonych, po-
ciechę dla wdów i sierót;

że pracować będziesz w dwójnasób na roli, by
wykarmić kraj cały i wojsko, by w komorze twojej
zawsze był ratunek dla głodnego!

Nie szczędź więc pracy, trudu, ofiary, Matko
Polko, ale wpatrzona w Orła Białego, co wysoko
ponad polską wleciał ziemię, ku niebu zawsze
wzrok twój kieruj, bo tam Królowa Polski zasiadła
na tronie i Ona będzie

Twoją Pośredniczką!

Twoją Pocieszycielką!

Twoją Orędowniczką u tronu Bożego, by upro-
ścić razem z Tobą wielkie, święte i zaszczytne Jutro
Polski!...

M. D.

W polskiej kaplicy...

Kochać, cenić i szanować lepiej kraj swój zazwyczaj wtedy, gdy przekracza się granicę Polski i jedzie w daleki świat...

I co dziwniejsze i smutniejsze, że miłość ludzi obcych dla naszego kraju nieraz zawstydzają nas musi i upokarzać...

Byli i są wielcy ludzie, którzy mając swój kraj, potrafili pokochać Polskę z całych sił i drugą w niej odnaleźć Ojczyznę...

W zamku papieskim Castelgandolfo, wysoko — na piętrze — tuż przy sypialni zmarłego Ojca św. Piusa XI., znajduje się Jego mała kapliczka, w której się modlił, Mszę św. odprawiał, w której lubiał przebywać...

I cóż w niej jest osobliwego — czy może jakie bogactwa, marmury? Może jakie arcydzieła starożytnych malarzy? Może niezwykle jakieś rzeźby ją stroją?

Zdobi ją w ołtarzu umieszczona nasza Pani Jasnogórska, w srebrną zakuta sukienkę, z twarzą ciemną, ale dobrotliwą, łaskawą, przenikającą potrzeby i pragnienia serc tych, którzy do Niej o pomoc i opiekę się uciekają.

Ukochał Ojciec św. Pius XI. tę Królową Korony Polskiej i Jej wizerunek był mu pociechą, osłodą i ukojeniem w niesieniu ciężkiego jarzma Sternika łodzi Piotrowej, która przez wzburzone fale płynąć musiała niewzruszenie...

Na lewej ścianie widnieje obraz, przedstawiający obronę Częstochowy: śliczna, smukła wieża klasztoru jasnogórskiego wystrzelała ku niebu. Na wałach bohaterski ksiądz Kordecki z sztandarem Najświętszej Panny i kilku Paulinów. W głębi sylwetki wojsk szwedzkich, u dołu polscy rycerze...

Cud wielki, który sprawiła Matka Boża, ratując Polskę z potopu heretyckich Szwedów — to chwila, którą pragnął uwiecznić Ojciec św. na ścianie swej kaplicy.

A na prawej ścianie: Cud nad Wisłą! Cud drugi, wymowny, ratujący Polskę i Europę od zalewu hord bolszewickich. Cud, którego Ojciec św. był świadkiem, ale był też bohaterem wielkim w tej cudownej obronie...

Nad drzwiami do sypialni wielka mapa Polski! O! na pewno obejmował tę ziemię polską okiem swym miłościwym Papież Pius XI., modląc się za Polskę i błogosławiąc polskiej ziemi!

Nad drzwiami, prowadzącymi do wyjścia, widnieje mapa obrony Warszawy w roku 1920, tej obrony, która przywróciła Polsce wolność pewną na długie już lata!

Nie można bez łez patrzeć na tę polską kaplicę, gdzie wszystko mówi o Polsce, gdzie Polska żyje w chwilach swej chwały i potęgi, właśnie wtedy, gdy można było o Niej zwątpić i już, już znajdowała się nad przepaścią, gdzie Polska zda się do nowego budzić życia...

Nigdzie może nie potrafi Polak zrozumieć, czym jest dla Ojczyzny jej Święta Niebieska Królowa, tylko tam, bo tam się to widzi, tam się to uwiódźnia z całą siłą i potęgą i tylko szalenie mógłby wątpić w cuda, które działała dla Polski Częstochowska Pani...

Tam na ziemi włoskiej, w pobliżu Rzymu, stolicy świata katolickiego, w zamku papieskim, w małej kapliczce chylić musi Polak głowę przed Tym, który ukochał Polskę — może lepiej od nas, który żył Polską — dumniej może niż my, który modlił się za Polskę — może goręcej i szczerzej niż my, który błogosławił Polsce — może życzliwiej niż my...

Nie dajmy się wyprzedzić nikomu w miłości dla Polski! Nie dopuśćmy do tego, by inni lepiej Polskę oceniali i kochali! Nie pozwólmy, by inni mówili nam, jak trzeba rozumieć miłość do Polski!

Ale ucałujmy polską ziemię, przyłóżmy do tej polskiej ziemi nasze serce, a łzami wdzięczności zrośmy ją i użyźnijmy! I przysięgnijmy, przysięgnijmy pracować ofiarnie, w zgodzie i braterskiej miłości dla Niej pod opieką Matki Bożej z Jasnej Góry i pod osłoną skrzydeł Orła Białego!

*Z sumienia twego uczyni biel,
amarant z krwi serdecznej
i pod Ojczyzny stopy ściel
białoczerwony trud i cel —
a sztandar stworzysz wieczny!*

K. H. Rostworowski.

Teresa Szyrajew.

„Ave Maria“.

„Ja miłujących mnie — miłuję,
A ci co od rana mię szukają, znajdą mnie“.

(Prz. 8, 17).

„Gdzie niebieskich pułków Wielowładna Pani — Poskromicielka piekielnych otchłani — okrywa nas płaszczem miłosierdzia Swego — broni od zagłady i gniewu Syna Swego — Maria“! — Kiedyż, jak nie teraz, trzeba wołać nam Polakom do tronu naszej Królowej o pomoc, radę, pokój i zwycięstwo?

Przebiegając miasta, wie i zakątki Ojczyzny naszej kochanej, jakże cenne wszędzie znajdziemy świadectwa opieki i pomocy Tej przemożnej Pani nieba i ziemi! Te świątynie, kapliczki ku Jej czci stawiane — te przemile pieśni, poezje, rzeźby i liczne cudowne obrazy — te pierścienie ze srebra i złota, krzyże i korale, serca i łańcuchy lśniące — te oczy, kule, koła, ręce i nogi z metalu obok Jej obrazów i figur wieszane — te miecze, hełmy, sztandary na wrogach zdobyte — tablice, witraże zdobiące świątyni ściany — czyżliż te wota nie są wdzięczności oznaką za otrzymane łaski, oraz wysłuchanie w klęskach narodu — żałobie — chorobie — zwątpieniu?...

Majowe powietrze rozzieleniło i kwieciami osypało sady, łąki i gaje — ptactwo gniazda wije — słońko złoto sieje — bydełko igra po łące wesoło, skubiąc trawę — a tam na pagóreczku, tuż obok przydrożnej mariańskiej kapliczki — Marysia sierotka z różowych i białych stokroci wianuszek drobną swą rączką układa i śpiewa: „Paśże się siwula na zielonej łące — Ja se uzbierała kwiateczki pachnące. — Ty dasz ludziom mleczko, ja Bozi wianuszek — A potem uzbieram jagódek dzbanuszek... Paśże się siwula na zielonej łące!... — Będę się modliła, będę pracowała — Bo mi tak matusia moja przykazała... — Oj dana, oj dana, oj dana, oj dana!!

Tak modliła się mała sierotka — pracowała u ludzi na służbie i przy kapliczce Najświętszej Panny. Latem ozdabiała kapliczkę kwieciami i zielenią, a w zimie śniegi od progu zgarniała. I tak rosta Marysia w łasce Boga i ludzi — a rok za rokiem umykał jej szybko. Z małej dziewczynki — piękna, hoża dziewczyna urosła, zgrabna jak sarenka, oczy młodzieńców dziwiła. Ale jej krasą, ze wszech najpiękniejszą, to dusza jej czysta i serce dziewicze, jasne jak jutrzienka, pobożność i praca uczciwa, a dopełnieniem urody — to ubiór skromny góralki. W niedziele i święta gorsecik przez nią pięknie paciorkami szyty na się brała, haft na koszulce lśnił śnieżnej białości i sukienka barwna w szerokie fałdy równo układaną była, a także za-

paszkę białą suto wstążeczkami ozdobioną miała. Od płochych zabaw, tańców, żartów nieskromnych jak od trującej jagody lub zmił zawsze uciekała. W kościółku poważna i zamodlona, przechadzka przydrożna, gdzie z towarzyszkami i dziećmi śpiewać przychodziła. Marysia dobrą i uczynną była. Więc ją ludzie kochali i szanowali — i szczęśliwą się czuła.

Ale że słońce nie zawsze równo świeci — to i nad Marysią raz chmury się spiętrzyły. Ludzie zaczęli swatać, a inni do wyjazdu w świat ją namawiali — za szczęściem!... I wesoła Marysia jakoś posmutniała... dumiała...

Już ostatnie tony pieśni majowej w kościółku przebrzmiały — ludzie w różne strony do domów po ścieżkach zdążają — już gra dzwonu na „Anioł Pański“ z wieżyczki uciła — a tam... drożyną boczną, wśród krzewów i łoży, biegnie do swej kapliczki przydrożnej Marysia na „Ave“ wieczorne. Klęka na progu — wpatrzona w obraz Bogarodnicy — woła: „Mario, Matko, Ty jedyna moja! powiedz mi... co mam uczynić?... Czy jechać w świat, tam za morze? Powiedz mi Matko... Matko Dobrej Rady... Ty mi odpowiedź daj, bo matusia z mogliki nic mi nie odrzekła... Pozwolisz jechać? Co?... Ty płaczesz?... O Pani!... nie płacz... Matuleńko miła... boisz się o mnie?... nie zginę... ludzie wróżą szczęście... drogę mi opłacą... Nie płacz... Ja gdy powrócę, to kapliczkę Twoją, domek Twój mały powiększę, wzbogacę... Obraz Twój w złotą ramę Ci oprawię, światła dam dużo... Organy sprawię, co Ci grać będą najpiękniejsze pieśni, a chwałę Twoją rozszerzę daleko... szeroko po świecie... Nic nie odpowiadasz?... A więc pojedę... a Ty już nie płacz... „Ave“.

Marysia rozgorączkowana... zalana łzami — powstała... świeczki ostatni raz pali... twarzyczkę swą do oblicza Tej Najlepszej Matki serdecznie przytula... całuje. Potem na progu siada i jeszcze raz na obraz spogląda... Zasnęła... a we śnie widzi siebie...

Idzie do proboszcza po kartkę na wyjazd. Zupelnie zdecydowana żegna się z nim — już nie zważa na rady starego kapłana — na rady gospodarzy znacznych, u których służyła, którzy chcieli ją wydać za swojego uczciwego syna. Pędzona dziwnym jakimś szaleń, ubranie swe odświętne szybko wiąże w chustkę i pędzi już o zmroku na dworzec kolei.

Elegancki pan jakiś bilet jej kupuje — uprzejmie wita — do ręki podaje cukierki i ciastka — wybiera wagon — siadają i... jadą. Zmęczona dziewczyna noc całą przespała — a koła pociągu dwie melodie kuły: „Ave, ave, ave Maria“ — i drugą: „będziesz, będziesz bogatą“...

Gdy o świcie, jak zwykle, Marysia się zbudziła, oczom swym wierzyć nie chciała, gdzie się znajduje biedaczka! Sama — obcy podróżni dziwną jakąś mową do niej przemawiają, jakby jakieś o nią targi między sobą prowadzą. — Gdzież są ci inni ro-

K U Z J E D N O C Z E

Brat Andrzej.



Miłość Ojczyzny — to cnota, która zdołać musi każdego prawdziwego katolika — Ojczyzny — to potrzeba serca każdego uczciwego człowieka! Matko Droga, czyż nie jesteś obywatelką? — czyż nie jesteś i nie chcesz być uczciwym człowiekiem? — O, chcesz! W chwilach trudnych i poważnych dla kraju zechciej się Matko Droga zastanowić nad sobą i ręką i nożofarniej

I. TYDZIEŃ.

„...miłuj Ojczyznę“!

Matko droga! w ważnych chwilach dziś żyjemy. Miłość Ojczyzny staje się dziś obowiązkiem pierwszorzędnym.

I ty, Matko droga, spełniałaś i spełniasz ten obowiązek względem Polski, ale ilu jest dziś Polaków, którzy nie umieją kochać Ojczyzny, którzy chcą tylko, aby Ojczyzna dbała o wszystko, co im potrzebne, ale sami Ojczyźnie nic dać nie chcą.

Więc nie wystarczy, abyś sama Ojczyznę miłowała, trzeba, abyś tę miłość bezinteresowną wszczepiała silnie do serc i dusz twych dzieci. A tak mocno ucz te małe dzieci kochać Polskę, by żadne hasła niezgodne z duchem i pojęciem miłości Ojczyzny nie spaczyły ich uczuć.

I pamiętaj, Matko droga, że kochać Ojczyznę — to żyć jej życiem, klęskami i zwycięstwami, szanować jej prawa i przepisy, starać się, by każdy obywatel był uczciwy, sumienny, pracowity, dążyć do tego, by największą siłą Polski była siła moralna jej obywateli, by służba Bogu była służbą Ojczyzny, a służba Ojczyźnie służbą Bogu.

Zastanów się, Matko droga, czy tak pojmujesz miłość ku Ojczyźnie naszej świętej?

II. TYDZIEŃ.

„...bądź mężną“!

Męstwo kobiety — to wielka i doniosła rzecz w życiu każdego kraju, każdego narodu.

Polki umiały i umieją być mężnymi niewiastami. Z odwagą podejmują się i dziś wielu trudów i prac, gotowe każdemu służyć pomocą, poparciem i radą. Ale wiele z nich sądzi, że męstwo jej okazać się winno w pracach tych, które spoczywały i spoczywają na barkach mężczyzny — a więc w pracach na froncie bojowym.

Tymczasem największe męstwo ze strony kobiety okazuje się nie tylko w czasach wojny, ale właśnie w czasach pokoju. Męstwem — w pojęciu dzisiejszego świata — będzie dla kobiety, gdy podejmie się trudów macierzyństwa i trudów wychowania nowego pokolenia.

Matko droga! im naród, państwo bogatsze w liczbę obywateli i im lepiej ma wychowanych obywateli, tym jest silniejsze i potężniejsze. O zwycięstwie narodu decyduje kobieta i ona wojnę przegrywa lub wygrywa jeszcze przed bitwą decydującą. Siła moralna i liczebna armii w jej rękach spoczęła!

Zapytaj siebie, Matko droga, czy należysz do tych naprawdę mężnych Polek, dobrze ją kochających?

botnicy? — pyta siebie Marysia — ci, co mieli ze mną na roboty jechać?... Gdzie moje zawiniątko cenne?... Gdzie korale?... — Marysia patrzy przez okno pociągu — zielono — ludzie w polu — wszędzie jest jednako — spokojnie jedzie dalej... Jedzie dzień — drugi — trzeci — nocami i dniami — dalej i dalej... Wreszcie już kres drogi. — Ognisty peron... setki i setki i setki podróżnych jak mrowia — jeden drugiego popycha i pędzi... Marysia zostaje sama... sama pośród obcych ludzi i obcej mowy... Wtem potwór jakiś chwytą ją w swe klezszce i pędzi z nią w podziemia — ciemne korytarze... Już oczy zalała cuchnąca siarką... Serce z dziewiczej piersi wydziera... i język wyrwał... język ojczysty, aby polską mową więcej nie mówiła. Wreszcie w zgnilizny rzuca ją przepaść... w zgniliznę złota... I tylko ręka Marysi sterczy, ta, którą w podróży mocno różaniec trzymała... „Ave Maria!... na pomoc Pani!“... chce wołać — lecz usta obca bełkocą mowę — już nie ma swego języka!... Chce biec do wioski... lecz złoto cięży... ach... wszędzie pełno złota!... Wreszcie w rozpacz — dłoń owinę różańcem świętym literki kreśli „Ave Maria“ i...

Cud nad cudy!! Budzi się Maryś, wznosi powieki... a przed nią obraz Przczystej Pani, między płonącymi świecami — Tej, co w przydrożnej gości kaplicy...

„Dziecino miła... — rzeczce Maria — sen cię nauczył, jak to źle gonić za złotem... z czeluści piekła ciebie ocalił różaniec i twoja cnota... Żyj dalej we wsi twojej ojczystej — na własnej pracuj glebie... Kościół zbudujesz nie z cegieł, wapna... lecz apostołską pracą, na fundamencie Chrystusa wiary... Ozdobą jego uczciwa praca dla Boga i twej Ojczyzny... Jarzącym światłem w onym Kościele twój przykład — dobre zasady będą, a organami — śpiewy serdeczne i modły. Za pozdrowienie, coś mi dawał zawsze od lat twych najmłodszych i służbę w mojej kaplicy — dla twej rodziny, gdy ją założysz, opieką będę i wsparciem w każdej potrzebie. Kto moje Imię wzywa na ziemi, ten zawsze dozna ratunku... I naród polski, gdy do mnie woła, zawsze wybawion będzie — wroga zwycięży — granice wzmocni — pokój zdobędzie — we wierze ojców wytrwa... U Syna mego wszystko uproszę, kiedy pozdrawiać mię będą słowy Anioła — zawsze i wszędzie „Ave Maria“!!

**„W błękitach nadwiślańskich wzbił się władnie Orzeł Biały, zbrojny w moc i gromy...
Ludy uwierzyły w polskie mocarstwo“.**

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

Maria Jordanowa.

O pracy misyjnej.

Praca misyjna należy do prac bardzo ciężkich i to nie tylko fizycznie, ale często do ciężkich pod względem duchowym i moralnym.

Misjonarze — to ludzie oderwani od rodzin, od kraju ojczystego, od cywilizacji. Ale to również jednostki wyrwane z życia klasztorowego, rozrzuconeni nieraz pojedynczo — wśród nieznanym sobie warunków, wśród ludzi jakże często wrogo i wprost nienawistnie usposobionych. W Bogu tylko znajdują siły do pracy misyjnej i dokazują cudów samozaparcia, oczekując nagrody kiedyś... ale nie na tej ziemi.

Przebiegnijmy myślą — niby lotem ptaka — niektóre takie kraje misyjne, rozpoczynając od mroźnej Alaski.

Alaska — kraj leżący na samej północy Ameryki, pozostający pod zwierzchnictwem Stanów Zjednoczonych, jest cztery razy większy od Polski, a liczy 60 tysięcy mieszkańców.

W XIX. wieku zaczęły tam pracować misje OO. Jezuitów z pomocą kilku zgromadzeń zakonnych żeńskich. W północnej Alasce panują ciągle mrozy od 40 do 60 stopni. Jeden z papieży nazwał misjonarzy, pracujących wśród takich warunków, „męczennikami mrozu“.

A czy my wyobrażamy sobie życie nasze stałe w takiej temperaturze? Jednak misjonarze zaszyli się w futra i pracują tam wytrwale. W ciągu 50 lat pozyskali 11 tysięcy dusz dla Chrystusa.

Niedawno donosiły gazety, że na jednej z wysp między Alaską a Syberią stanął wspaniały pomnik Chrystusa Króla. Olbrzymia postać Zbawiciela, odlana z brązu, wyciąga ręce ku sowieckiej stronie, jakby chciała ich przyciągnąć ku sobie. Na tej wyspie żyje 190 eskimosów katolików.

Chiny — to kraj, pławiący się od lat w krwi własnych synów. Dawniej toczyły się tam długotrwałe wojny domowe — dla nas z oddali często niezbyt zrozumiałe, obecnie trwa tam wojna z Japonią. Japonia, rzekomo dla zwalczania komunizmu, zajmuje obszary chińskie. Otóż w tym kraju pracowały misje katolickie. A obecnie — wskutek wojny — wyrządzone zostały wielkie szkody misjom. Zniszczono wiele budynków i osiedli misyjnych, zamordowano biskupa i kilkunastu kapłanów, a dokonały tego bandy grasujące w Chinach. Mimo to kapłani i zakonnice oddają ludności wielkie usługi na polu miłosierdzia. W szpitalach, sierocińcach, ochronkach — wśród rannych i bezdomnych — wszędzie pracują kapłani katolicki i zakonnice.

Wiele nawróceń wśród nieszczęśliwych ofiar wojny notują statystyki. Toteż mimo ogromnych strat materialnych — przybyło nawróconych około pół miliona, tak że liczba katolików w Chinach przekracza 3 miliony. Coraz więcej powołań kapłańskich i zakonnych wśród Chińczyków daje pewność dalszego wzrostu katolicyzmu.

Indie — w kraju tym nawrócenie na wiarę chrześcijańską idzie szczególnie opornie. Dużym jednak powodzeniem cieszy się nauka Chrystusowa wśród tak zwanych „niedotykalnych“. Wielkie nadzieje pokładają misjonarze w szkołach prowadzonych przez różne zgromadzenia zakonne. Przyjmowane są tam dzieci rodzin pogańskich, które wychowując się w atmosferze katolickiej, są podatniejsze na przyjęcie wiary świętej.

Afryka — w tej części świata, w kraju tak zwanym Kongo belgijskim, przybywa nawróconych. Coraz więcej duchowieństwa tubylczego pracuje tam. Największą trudność stanowią wielkie odległości między osiedlami ludzkimi, tym więcej, że pracowników jeszcze stosunkowo mało. Utrudniają pracę misji katolickich — misje zorganizowane przez protestantów i to bardzo silne i liczne.

A gdzie pracują Polscy misjonarze i misjonarki? Oto pytanie, które ciśnie się zapewne na usta naszych Czytelniczek.

W Japonii pracują OO. Franciszkanie, w Chinach — OO. Dominikanie i to wspólnie z Francuzami, w Charbinie — SS. Urszulanki. Pracują one również i w innych krajach wśród OO. Salezjanów i OO. Kapucynów. Pięknymi czynami zapisały się i zapisują Polki, poświęcające się trędowatym.

Oficjalnie jednak — jako Polska Prefektura — pracuje Polska Misja w Rodezji (środkowa Afryka). Tworzą ją OO. Jezuiti i SS. Służebniczki ze Starej Wsi.

OO. Jezuitów — 16!

SS. Służebniczek — 28!

Katolików — 13 tysięcy!

Pogan — 350 tysięcy!

Te suche cyfry — jakże one są wymowne!

Stacje misyjne polskich misjonarzy — rozrzucone po północnej Rodezji — można przyrównać do klasztorów OO. Cystersów i OO. Benedyktynów, które przed ośmiu wiekami pokrywały Polskę.

Misjonarze polscy, nauczając wiary świętej, szerzą dobroczynną kulturę — uczą uprawy roli, gromadzą dzieci w ochronkach i szkołach, prowadzą średnie szkoły i szkoły zawodowe dla chłopców, a SS. Służebniczki uczą dziewczęta — szycia, gotowania, porządków domowych i zasad higieny najprostszej. A teren pracy olbrzymi, ponieważ szczęśliwie tamtejsze żyją w opłakanych warunkach.

Misjonarze polscy w pracy swej postawili zasadę: dla dobra murzynów nie trzeba z nich czynić Europejczyków — ale niech zostaną wierzącymi i dobrymi chrześcijaninami-murzynami.

Słuszna ta i piękna zasada spotyka się z wielkim uznaniem i u samych murzynów i u władz angielskich.

Misjonarze polscy zaprowadzili w Rodezji organizację, która przypomina nam Akcję Katolicką. W każdym osiedlu pracują Komitety. Każdy członek Komitetu ma do spełnienia inne zadanie. Jeden dba o szkołę, drugi o chorych. Kobiety dbają o to, aby ogół kobiet utrzymywał porządek w domach i wokoło domów, a także czuwają nad zachowaniem się dziewcząt. Pomoc zorganizowana przez te Komitety jest wielkim ułatwieniem dla misjonarzy w utrzymaniu pewnego moralnego porządku we wioskach.

Czytelniczki winny szczerze zainteresować się misjami. Jeśli możliwe, abonować wspólnie miesięcznik bardzo zajmujący, redagowany przez OO. Jezuitów p. t. „Misje Katolickie“. Pamiętajmy: *Zadane poczynania Kościoła Świętego — triumfy czy klęski — nie mogą nam być obojętne!*

„Dar K. S. K.“

W dalszym ciągu złożono na „Dar K. S. K.“: Jadowniki Podgórne 1'60 zł., Łapczyca 2 zł., Koszarzyska 0'50 zł., Żeleźnikowa 2 zł., Apolinary 5 zł., Strzeszyce 1'20 zł., Korzenna 2 zł., Zagórzany 1'50 zł., Laskowa 3 zł., Lisia Góra 10 zł., Śmigno 2 zł., Lichwin 1'60 zł., Bystra 2'50 zł., Zagórzany 3'50 zł., Łukowica 5'95 zł., Proszówki 11'50 zł., Łukowice 1'10 zł.

E N I U Z B O G I E M

„Miłość Ojczyzny — to obowiązek moralny każdego prawego obywatela! — Miłość nie jesteś i nie chcesz być prawdziwą katoliczką? — czyż nie jesteś i nie chcesz być prawdziwą Polką? — Miłość Ojczyzny z twego serca bierze i winna brać swój początek. — Miłość Ojczyzny z twego serca bierze i winna brać swój początek. — Miłość Ojczyzny z twego serca bierze i winna brać swój początek. — Miłość Ojczyzny z twego serca bierze i winna brać swój początek.“

III. TYDZIEŃ.

„...bądź ofiarną“!

Dowodem miłości ku Bogu — to ofiary i ich wielkość, jakie gotowa jest każda dusza ponieść, by tę miłość potwierdzić. Podobnie wielkością ofiary mierzymy stopień naszej miłości ku Ojczyźnie.

I w tej miłości dla Ojczyzny kobieta musi być najofiarniejsza! Nie wolno jej nigdy powiedzieć mężowi, synowi i bratu: „Zostań!“ — ona zawsze mówi i musi mówić: „Idź!“ — choćby wiedziała, że życie jego tak drogie, będzie ofiarą całopalną na ołtarzu miłości Ojczyzny!

Ale nie tylko zdecydować się musi kobieta-matka na taką ofiarę, ale jeszcze wszczepia w serca i dusze młodego pokolenia ideał świętej i ofiarnej miłości ku Ojczyźnie!

Ale kobieta nie tylko miłości ofiarnej dla Ojczyzny daje dowody, przez złożenie ofiary ze swych najbliższych. Ofiarna matka przede wszystkim niestrudzenie pracuje dla Ojczyzny, a zwłaszcza w chwilach specjalnie ciężkich — ona składa ofiary na cele armii i potrzeby kraju, ona innych skłania i pilnuje, by spełniali ofiarnie swe powinności wobec kraju, wobec państwa.

I na tę ofiarną miłość matczyną liczy zawsze Polska. Czy twoja miłość Ojczyzny jest taką?

IV. TYDZIEŃ.

„...módl się za Polskę“!

Do wszystkich przygotowań, jakie kraj nasz czyni na wypadek wojny, dodać i przyłączyć należy przede wszystkim modlitwę za Polskę i modlitwę o pokój.

Każda wojna, choćby najkrócej trwająca, pociąga za sobą wiele ofiar z ludzi i pieniędzy, niesie ze sobą tę groźbę przykry, która życie czyni ciężkim i smutnym. Dlatego należy ze wszystkich sił starać się o zachowanie pokoju i żadnym małym poważnym postępowaniem nie ściągać na świat stanu wojennego. A ponadto trzeba się modlić o pokój.

Módl się przeto codziennie, Matko droga, o pokój dla świata, dla Polski naszej ukochanej, codziennie odmawiaj Litanię do Matki Bożej, czy to do Serca Jezusowego i do tej modlitwy zachęcaj swoich najbliższych, by z nimi wspólnie tę wielką łaskę pokoju u Wszechmogącego Boga uprosić.

Za modlitwą niech kroczą z twej strony ofiary dobrowolne, umartwienia, jałmużny — a wszystko to czyn z tą jedną intencją: by Pan Bóg świat od wojny zachować raczył, a naszej polskiej ukochanej ziemi, aby specjalnie błogosławił.

Pamiętaj, Matko droga, że i częsta Komunia św. wiele może uczynić dobrego, więc nie zaniedbuj niczego, co u Boga łaskę pokoju uprosić może!

J. R.

Szkoły Zawodowe dla naszych córek.

Zbliża się koniec roku szkolnego, a z nim dla wielu dziewcząt, oraz dla wielu matek, mających córki dorastające, pytanie — i co dalej? Jak dalek pokierować życiem, jakie zdobyć dalsze wykształcenie i z nim możliwość pracy, zarobkowania, dopomagania rodzinie.

Ideą dla każdej kobiety byłoby przejść przede wszystkim naukę *gospodarstwa domowego*, bez względu na to, jaki zawód sobie potem wybierze. Każda kobieta, dbająca o szczęście swoje i rodziny, musi zdobyć wykształcenie gospodarskie. Przy nieumiejętnym gospodarowaniu topnieją zasoby domowe, pieniądze się rozchodzą, a co za tym idzie, narzekanie gospodyni, zobopólne kwasy między małżonkami, zgrzytliwość, złe usposobienie i w takim domowym ognisku wiele szczęścia nie ma.

Kursy gospodarstwa domowego, jak kuchni, kroju, szycia i t. d., organizowane teraz w prawie wszystkich Oddziałach KSMŻ., w dużej mierze przyczynią się do rozpowszechnienia tych znajomości gospodarskich, ale naturalnie — z powodu ograniczonego czasu — kurs cały podany jest w pewnym skróceniu.

Kogo stać na zdobycie szerszej wiedzy gospodarskiej, ten powinien zachęcać do niej swoją córkę. Po ukończeniu takiej szkoły gospodarczej, czy nie piękny jest zawód *instruktorki*, niosącej bliźnim w ofierze to wszystko, co zdobyła własnym poznaniem i pracą i rozszerzając wokół siebie wiedzę i kulturę. A jeżeli życie córek naszych potoczy się zwykłym torem obowiązków kobiety jako żony, matki i gospodyni domu, tym cenniejszą jest wiedza, jak ten swój dom prowadzić najlepiej, jak być niezależną przez znajomości, nabyte w szkole. Przypomina się dochodu przez umiejętnie gospodarowanie, a oszczędza — choćby na doktorach i lekarstwach — przez zdrowe odżywianie i dobrą kuchnię, przez higieniczne i racjonalne pielęgnowanie niemowląt i małych dzieci. A na ubraniu czy nie można sporo zaoszczędzić przez umiejętność kroju i możliwość obszycia rodziny, siebie i dzieci.

Co za tym idzie — i zgoda większa w rodzinie i szczęście, bo który mąż nie będzie cenił tak praktycznie wychowanej żony, co by mu dochodów przynosiła, a umniejszała wydatki? A także — który mąż nie będzie cenił dobrej kuchni? My kobiety wiemy, że nasi mężowie dobre pożywienie lubią i jak im się przez dobre jadło do serca trafia!

Może więc zainteresuje drogie Czytelniczki, mające córki, kończące niebawem szkoły, te kilka adresów szkół, najprzód gospodarskich, potem zawodowych, podług informatora ze Zjednoczenia. Podaję naturalnie informacje o tych ze szkół, które się znajdują bliżej naszych okolic.

Szynwałd koło Tarnowa — Ludowa Szkoła Rolnicza Żeńska Zgromadzenia SS. Służebniczek Najśw. Marii Panny.

Warunki przyjęcia: Lat 16 i wyżej i ukończona 7-klasowa Szkoła Powszechna. Nauka trwa 11 miesięcy.

Szkoła przysposabia gospodynie wiejskie do ich zajęć zawodowych. Zakład z internatem. Opłata: wpisowe 10 zł., internat 25 zł. miesięcznie. Za używanie przyborów 6 zł. rocznie. Zgłoszenia do 30 listopada. Potrzebne papiery: metryka chrztu, świadectwo szkolne, świadectwo lekarskie, świadectwo moralności od ks. Proboszcza i z gminy. Deklaracja co do opłat i świadczeń.

Podegrodzie k. Nowego Sącza — Powiatowa Żeńska Szkoła Rolnicza.

Koszary k. Łososiny Górnej — Górską Szkoła dla dziewcząt.

Rzeszów — ul. Hofmanowej 5 — mieści razem 1) Prywatne Żeńskie Gimnazjum Krawieckie Tow. Szkoły Ludowej.

2) Rocznią Szkołą Przysposobienia w Gospodarstwie Rodzinnym.

Szkoły prowadzone przez Towarzystwo Szkoły Ludowej.

Warunki przyjęcia do Gimnazjum: 6-klasowa Szkoła Powszechna II. stopnia, — do Szkoły Gospodarczej 7 klas Szkoły Powszechniej.

Opłata: wpisowe 10 zł., nauka miesięcznie 15 do 30 zł.

Zgłoszenia: 1—20 czerwca, 15—30 sierpnia.

Nowy Sącz — Biały Klasztor Zgromadzenia SS.

Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marii Panny.

Szkoła przysposobienia w gospodarstwie rodzinnym I. i II. stopnia.

Kurs A dla dziewcząt po Szkole Powszechniej, kurs B dla maturzystek. Wpisowe 10 zł. miesięcznie, opłata 25 zł. Termin zgłoszenia do 15 lipca.

Imbramowice, p. Wolbrom — Niższa Szkoła Rolnicza Żeńska SS. Norbertanek.

Warunki przyjęcia: Ukończone 16 lat. Szkoła Powszechna Żeńska trwa 11 miesięcy — od 15 stycznia do 15 grudnia. Program naukowy: przedmioty ogólnokształcące, teoria i praktyka: kucharstwo z wypiekami, przetwory, hodowla, mleczarstwo, po-

rządki domowe, pranie, ogrodnictwo, szycie, krój, robotki, tkactwo. Przy szkole jest internat. Opłata: wpisowe 5 zł., nauka bezpłatna, internat 25—30 zł. miesięcznie. Termin zgłoszenia: od 1 października do 31 grudnia każdego roku. Potrzebne papiery: metryka chrztu, świadectwo moralności, świadectwo szkolne, zobowiązanie rodziców regularnego opłacania internatu, świadectwo zdrowia.

Szkoła przeznaczona przede wszystkim dla dziewcząt wiejskich, które w przyszłości będą pracowały na własnych gospodarstwach.

Jest wiele jeszcze podobnych adresów w Informatorze, wybrałam tylko te, które bliższe są naszych okolic.

Dla informacji dodaję tylko jeszcze, że jest także Szkoła Zawodowa Żeńska z działami: gospodarczym, krawieckim i trykotarskim, prowadzona przez SS. Służebniczeki Najśw. Panny Marii, w sławnej dziś na całą Polskę wzorowej wsi — Liskowiec.

Nie wszystkie jednak dziewczęta mają możliwość uczęszczania na nauki ściśle gospodarcze, o ile mają w przyszłości obrać jakiś zawód. Z wyborem zawodu też trudno, aby znaleźć i rodzaj pracy, odpowiadającej usposobieniu, i pracę, dającą tak pożądany zarobek.

Kilka adresów Szkół Zawodowych znajdujemy znów w Informatorze Zjednoczenia.

Kraków, ul. Grodzka 54. — Prywatna Szkoła Zawodowa Żeńska. im. św. Andrzeja — Zgromadzenie PP. Klarysek.

Warunki przyjęcia: lat 15, ukończenie Szkoły Powszechniej. Nauka trwa 4 lata. Program naukowy: religia, język polski, francuski, historia, obywatelstwo, geografia, rachunkowość, księgowość, korespondencja, krawieczyna i gospodarstwo domowe według programu Szkół Państwowych. Zakład bez internatu. Opłata: wpisowe 20 zł., egzamin 10 zł., nauka 40 zł. miesięcznie. Termin zgłoszenia od 1 maja do 3 września. Potrzebne papiery: metryka, świadectwo szczepienia ospy, świadectwo ukończenia szkoły powszechniej. Przed przyjęciem do kl. I. każda uczennica składa egzamin wstępny z języka polskiego z historią, przyrodą z geografiją, rachunków i rysunków.

Na zakończenie chcę tylko bardzo serdecznie życzyć każdej z pań, aby wybrała zawód najgodniejszy ze swymi upodobaniami i dzielnie pracując każda na swoim odcinku dla Ojczyzny i bliźnich, została jak najszybciej członkiem społeczeństwa.

W SŁUŻBIE MIŁOŚCI OJCZYZNY

Laura Markowska.

Jak organizować obronę przeciwlotniczą?...

(Rozważania nad Przysposobieniem Kobiet do obrony kraju).

W poprzednim artykule podałam w ogólnych zarysach, przygotowanie wsi na wypadek nalotu bomb nieprzyjacielskich. Obecnie pragnę co najmniej szerzej omówić niektóre ważniejsze punkty samoobrony ludności.

Chwila dzisiejsza wymaga czujności i przygotowania wczesnego, gdyż jak wiadomo, prawie równocześnie z chwilą wybuchu wojny, atak nieprzyjacielskich samolotów jest nieunikniony. Stać się to może nawet w ciągu 1—2 godzin od wypowiedzenia wojny.

Jakże wtedy myśleć o jakimkolwiek przygotowaniu, jak szukać na prędce odpowiednich miejsc, nadających się na schrony, lub oglądać się, gdzie by to można nabyć maskę przeciwgazową?

Gdy specjalne posterunki meldunkowe dadzą sygnał „alarmu lotniczego“ mieszkańcom ludzkich osiedli, należy bezzwłocznie udać się do przygotowanych już poprzednio schronów. Sygnały te będą podawane bądźto za pomocą gwizdków syren, bądź też biciem w dzwony, kolejno w seriach po trzy razy, naprzemian krótki i długi ton. Ostatni sygnał jest najdłuższy i trwa około 2 minuty.

Po otrzymaniu pierwszych sygnałów, nie należy wywoływać paniki głośnym krzykiem, nawoływaniem lub płaczem i biadaniem, gdyż to wywołać może ogólny popłoch i zamieszanie tak, że straciwszy głowę, można nawet nie trafić do schronu, lecz zachowując pełną rozagę i spokój, udać się do przygotowanych miejsc, zabrawszy z sobą wszystkich domowników.

Nasuwa się pytanie, jak powinien wobec tego wyglądać schron? Można go urządzić nawet w mieszkaniu (najlepiej w piwnicy). W tym celu przeznaczamy zawczasu największą izbę, zależnie od ilości osób, uszczelniamy okna kitem lub gliną, aby nigdzie nie zostawić najmniejszej szczeliny, na szyby naklejamy papier, by je uchronić od pęknięcia podczas wstrząsu. Następnie zasłaniamy okna

grubym kocem zwilżonym wodą (lepiej pokostem). W podobny sposób uszczelniamy drzwi i otwory piecowe. Najlepiej kto może, niech sporządzi szczelne i mocne okiennice od strony zewnętrznej. Schron należy zaopatrzyć w wodę, artykuły spożywcze i najniezbędniejsze środki lecznicze jako to: sodę oczyszczoną do przemywania oczu, przepłukania nosa i gardła przy podrażnieniach, kwas borowy do okładów przy oparzeniach, spowodowanych gazem iperytowym, wate, wapno chlorowane, którym należy posypać ziemię u wejścia do schronu.

W braku odpowiednich masek, gdy czas nie pozwala na przeniesienie większej liczby chorych lub dzieci do schronu, a tymczasem tu i ówdzie padają już pierwsze bomby, należy nałożyć na nos i usta opaskę, nasyconą dobrze roztworem sody (najlepiej kilka warstw sukna lub 20—40 platków gazy opatrunkowej, zwilżonej roztworem sody oczyszczonej lub mydła). taką samą prowizoryczną maskę nałożyć dzieciom i owinać je zwilżonym prześcieradłem. Po przeniesieniu do schronu, prześcieradło należy zostawić w przedsionku.

To samo musimy zastosować i do zwierząt domowych, które nie zaopatrzone należycie, ulegną zatruciu. Stajnie w których przebywają, muszą być uszczelnione, jednym z powyższych sposobów, nadto dla wszelkiego bezpieczeństwa, gdy nie można za wczasu wystarać się o odpowiednie maski zwierzęce, można sporządzić coś w rodzaju masek następującym sposobem:

Napełniamy worki sianem lub słomą dobrze zwilżoną i nakładamy je zwierzętom na głowy. Ptactwu domowemu nie trudno jest przygotować wcześniej dobrze uszczelnione klatki, kurniki etc. Wszelką żywność zabezpieczamy również w uszczelnionych komorach lub skrzyniach, aby pozostawione bez należytego zaopatrzenia, nie uległy zepsuciu.

Gdyby jednak zdarzyło się, że ktoś uległ działaniu gazów, musimy wtedy nieść pomoc bliźniemu, naturalnie zaopatrzeni w odpowiednie maski.

Zależnie od rodzaju gazów, rozmaite też będzie

nasza pomoc. Gazy dzielimy bowiem na: drażniące, duszące, trujące i żrąco-parzące.

Przy działaniu gazów drażniących, które atakują głównie oczy, błony śluzowe nosa i krtani, objawiając się silnym kaszlem lub łzawieniem, ratując, usuwamy przede wszystkim zagazowanego z terenu zatrutego, następnie przepłukujemy nos i oczy 2% roztworem sody, usta i gardło roztworem gliceryny.

Przy gazach duszących (zawrót głowy, przyspieszony oddech, silny kaszel wydzielający krwią pianę), nakładamy na twarz chorego maskę, rozpinamy kołnierz, aby ułatwić oddech, wynosimy chorego do miejsc wolnych od zakażenia i podajemy gorące mleko, herbatę lub kawę.

Najgroźniejszymi są gazy trujące. Chory traci przytomność, dusi się, twarz nabiera wyglądu czerwonego. Pierwszą pomocą przed przybyciem lekarza, jest wywołanie sztucznych wymiotów i podawanie do picia mleka.

W razie zatrucia gazami żrąco-parzącymi, (objawy: swędzenie skóry, bąble, rany, mdłości) zmywamy skażone miejsca ciepłą wodą z szarym mydłem, lub posypujemy suche rany, oprócz oczu, pudrem chlorku wapnia.

Najtrudniejszą jednak rzeczą jest rozpoznanie obecności gazów, względnie odróżnienie bomb gazowych od bomb t. zw. kruszących.

Bomby gazowe poznajemy albo powonieniem, gdyż niektóre gazy wydzielają charakterystyczne zapachy, lub wzrokiem rozpoznajemy, jaki obłok powstaje po wybuchu bomby. Bomby gazowe wytwarzają jasny obłok, bomby zaś kruszące czarny, podobny do dymu z komina.

Jak z powyższego widzimy, obrona przeciwgazowa wymaga pewnego przygotowania, a nawet powiedzmy otwarcie, przeszkolenia. W tym celu każda wieś powinna zorganizować u siebie przynajmniej po jednej drużynie ratowniczej, składającej się z kilku członków, po jednej drużynie obserwacyjno-meldunkowej i alarmowej, jednej drużynie ochotniczej straży pożarnej, a także starać się zawczasu o potrzebny sprzęt ratowniczy.